

Niania na podsłuchu

GODZINAMI ROZMAWIAJĄ PRZEZ TELEFON, WYJADAJĄ ZAPASY Z LODÓWKI, A NAWET UPIJAJĄ SIĘ W GODZINACH PRACY. Spora część polskich niań jest zupełnie nieprzygotowana do pracy z dziećmi. I z pewnością nie zmieni tego podpisana właśnie przez prezydenta ustawa żłobkowa.

IZABELA MEYZA

Idealna opiekunka? Widziałam taką w serialu zagranicznym – śmieje się gorzko Maria, mama dwuletniej Heli. Ostatnio znalazła w internecie film nakręcony amatorską kamerą. Widać na nim, jak opiekunka wtyka niemowlakowi butelkę do ust. Dziecko płacze, nie chce pić. Kobieta trzęsie nim tak energicznie, że niemowlę wyslizguje się jej z rąk i spada na podłogę. Niania kopie je w nóżkę. – Rodzice zamieszczają w sieci więcej takich scen – mówi Maria.

Ona już kilka razy zmieniała nianię. Najpierw zatrudniła Ukrainkę. – To była ciepła starsza kobieta, która wychowała trójkę swoich dzieci. Lubiła Helę, ale miała luźne podejście do pracy. Zwolniłam ją, bo zaczęła się spóźniać i zmieniać grafik w ostatniej chwili – opowiada. Potem zatrudniła studentkę, którą znalazła na jednym z portali internetowych. – Córcia bez przerwy chorowała. W ciągu trzech tygodni dwa razy przeszła zatrucie pokarmowe. Wymioty, biegunka, potem odwodnienie. Postanowiłam sprawdzić, dlaczego tak jest.

Umówiła się z szefem, że weźmie pracę do domu. A potem szpiegowała, co robi niania. Opiekunkę zwolniła po drugim dniu obserwacji. – Decyzję podjęłam po tym, jak zobaczyłam, że Hela je jabłko i rączki wyciera o niedokładnie umytą pupę. Niania nie miała podstawowej wiedzy o higienie, nie mówiąc już o kompetencjach pedagogicznych – opowiada Maria.



Wygodna szara strefa

Jak wynika z raportu portalu Niania.pl, polskie opiekunki zazwyczaj pracują na czarno. Wszystko dlatego, że rodziców odstrasza wysokie koszty legalnego zatrudnienia ich i związane z tym biurokratyczne procedury. Wyciągnąć nianie z szarej strefy ma przygotowana przez rząd tzw. ustawa żłobkowa, którą w zeszłą środę podpisał prezydent Komorowski. Przewiduje ona m.in., że rodzice nie będą już musieli zapewniać opiekunkom szkoleń BHP ani rejestrować czasu ich pracy. Wystarczy, że zawrą z nimi umowę-zlecenie, a potem zgłoszą je do ZUS,

który opłaci im składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne. Wprawdzie liczone tylko od minimalnej pensji, która w tej chwili wynosi 1383 zł brutto, ale rząd ma nadzieję, że taka zachęta skłoni około 50 tys. opiekunek do wyjścia z ukrycia.

Sęk w tym, że często samym nianiom nie zależy na legalnym zatrudnieniu. – Rynek opiekunek w Polsce zdominowany jest przez dwie grupy: studentek i emerytek – opowiada Dorota Kmieciak, która prowadzi firmę pośredniczącą w zatrudnianiu niań. – A żadnej z tych grup nie zależy na składkach do ZUS. Chodzi im raczej

ILUSTRACJA: M. SŁAWIŃSKA

o dorobienie do emerytury lub dodatkową kasę na wydatki studenckie – dodaje.

Z jej obserwacji wynika, że do pracy w charakterze opiekunek nie garnie się wykwalifikowana kadra pedagogiczna. A emerytkom wydaje się, że mają naturalne zdolności do opieki nad maluchami tylko dlatego, że wychowały swoje dzieci. Z kolei studentki mają dużo energii, więc myślą: jakoś sobie poradzę. Życie pokazuje jednak, że często sobie nie radzą. – Zdarzyła nam się opiekunka, której nie chciało się wychodzić z dzieckiem na spacer. Podejrziwa mama wrzucała do butów dziecka kamyczki, żeby

sprawdzić, czy w ogóle są używane. Nie były – opowiada Dorota Kmieciak.

Innym razem do jej agencji przyszedł prawdziwy ideał: podróżniczka i alpinistka, kobieta z pasją, ciepła i ciekawa życia. Ale ideał nie poradził sobie z codziennością: – Ta pani była tak przyzwyczajona do ekstremalnych warunków, że straciła wycucie tego, co niebezpieczne. Chodziła na długie spacerki przy minus 20 stopniach i miksowała dziecku zupkę razem z kośćmi.

Czasem opiekunki grzeszą tylko słabością charakterów. Podkradają pracodawcom kosmetyki, przywłaszczają sobie drobne pieniądze walające się po mieszkaniu, wyjadają zawartość lodówki, a nawet podbierają mękę. No i oczywiście godzinami rozmawiają przez telefon, nabijając wysokie rachunki.

Ale zdarzają się i poważniejsze grzechy. „Niedawno się zorientowałam, że jak byłam w pracy, mąż zdradzał mnie z opiekunką. Synek od jakiegoś czasu mówił, że niania śpi z tatą, a ja uznałam to za dobry żart. Dzisiaj nie jest mi do śmiechu” – zwierza się kobieta na forum internetowym na stronie Dobramama.pl.

Rodzice dzielą się również w sieci opowieściami o opiekunkach, które podają podopiecznym środki uspokajające lub nasenne, bo ich płacz przeszkadza im w oglądaniu serialu. „Raz, próbując herbatki syna, wyczułam smak swojej herbatki uspokajającej. Zwróciłam uwagę opiekunce. Ona twierdziła, że niby się pomyliła” – napisała internautka na forum Gazeta.pl.

Od wózka do kryminału

Kiedy rodzice podejrzewają, że dzieje się coś złego, próbują przyłapać nianię na gorącym uczynku. Instalują ukryte kamery, zostawiają włączone dyktafony. Firmy produkujące kameryki internetowe wymyśliły nawet specjalne szpiegowskie pluszaki: niewinnego misia czy pieska stawia się na półce, a on nagrywa, co się dzieje w dziecięcym pokoju.

Psychologowie nie pochwalają zabaw w Wielkiego Brata: – Jeżeli rodzice zatrudniają kogoś i następnego dnia włączają ukrytą kamerę, to znaczy, że mu nie ufają. A to świadczy o tym, że zatrudnili niewłaściwą osobę – mówi Monika Skoczylas-Merczyńska, psycholog prowadząca Gabinet Psychoterapii Rodziny „Udane Wychowanie”.

Ona sama radzi, by obserwować dziecko, bo to najlepszy sposób na wykrycie problemów z nianią. – Często zaczyna się od kłopotów ze snem lub od małej zmiany w codziennej rutynie. Maluch odreaagowuje stres związany ze złą opiekunką – mówi.

Podejrliwości rodziców trudno się jednak dziwić, bo co jakiś czas media informują o opiekunach kryminalistach. Ostatni taki przypadek wykryto zaledwie kilka dni temu. Katowicka policja zatrzymała mężczyznę, który molestował seksualnie 5-letnią dziewczynkę. Mężczyzna opiekował się nią dorywczo przez ponad rok. Inny drastyczny wypadek pochodzi sprzed roku. Mama zostawiła znajomej na parę godzin 3-letniego chłopca. Kiedy wróciła, nie mogła się dobić do drzwi. Z pomocą sąsiadów weszła przez balkon. Synek leżał na podłodze cały w siniakach. Obok spała pijana opiekunka.

Na alkohol pracownicy agencji pośrednictwa są szczególnie wyczuleni. Dość często zdarza się bowiem, że uzależnione kobiety szukają tymczasowej pracy jako opiekunki. Jak tylko coś zarobią, idą w cug. Ale kiedy mają przerwę w picu, trudno się zorientować, że coś jest nie tak. Chcąc rozpoznać nianię pijaczkę, najlepiej szukać dziur w jej życiorysie. – Życiorys niani alkoholiczki to skakanie z kwiatka na kwiatek – mówi Dorota Kmieciak. – Jak opowiada, że raz zrobiła sobie półroczną przerwę, potem straciła kontakt z pracodawcą, a potem gdzieś wyjechała, to jest bardzo prawdopodobne, że właśnie w tych okresach piła.

Niestety, ustawa żłobkowa w tej sprawie nie pomoże rodzicom. – Wprawdzie opiekunka zatrudniona legalnie będzie odpowiedzialna przed prawem, ale w wyborze dobrego pracownika nikt Polakom nie pomoże. Ustawa żłobkowa nie wyeliminuje nieuczciwych opiekunek, bo nie ma w niej żadnego zapisu, który kazałby sprawdzać ich kompetencje – mówi Sylwia Chutnik, prezeska fundacji MaMa. Chutnik nie widzi dobrego rozwiązania sytuacji. – Może program edukacyjny, który nauczy rodziców lepiej weryfikować umiejętności opiekunek? – zastanawia się.

Takiego programu na razie jednak nie ma i w euforii związanej z wprowadzeniem ustawy żłobkowej nikt chyba nawet o nim nie pomyślał. Rodzicom pozostaje więc liczyć na to, że znajdą dobrą opiekunkę. Bo takie, wbrew wszystkiemu, co napisaliśmy wcześniej, też oczywiście istnieją. □

Sluchaj audycji „Za, a nawet przeciw” w radiowej Trójce w poniedziałek o godzinie 12.00. Zaprasza Kuba Strzyczkowski



wprost

